

Podróż z najpiękniejszego kraju. J. Gałkowski o adhortacji papieża Franciszka

Nie umniejszając kwestii święcenia żonatych mężczyzn, teologii celibatu, czy nawet święcenia niewiast, warto jednak spojrzeć na to co, w tym dokumencie jest. Na to co jest w nim najpiękniejsze. Pomijając szereg arcyważnych wątków (ekologia, opcja na rzecz ubogich, itd.) chciałbym zwrócić uwagę, że adhortacja jest przepiękną, pełną miłości i czułości, opowieścią o ewangelizacji – pisze Juliusz Gałkowski o adhortacji papieża Franciszka.

Gdy władze, lub religijne elity, odległego kraju, do którego przyjeżdżają chrześcijańscy misjonarze twierdzą, że chrześcijaństwo nie pasuje do ich kultury, że nie zakwitnie na ich glebie, nie przyjmujemy tego twierdzenia. Odrzucamy je... Nieprawda! – mówimy poruszeni – Jezus jest Człowiekiem w pełni, a Jego nauka pasuje do każdej kultury. Kościół jest Kościołem powszechnym, a nie globalnym. Rośnie na każdej glebie, nie powstał jedynie dla cywilizacji judeo-chrześcijańskiej.

Jednakże, w swoim europocentryzmie, przeważnie odczytujemy ową powszechność jednokierunkowo. To z Jerozolimy, Aten i Rzymu idzie Dobra Nowina. Zakwitnie wszędzie, ale co nam mogą dać Hongkong, Bombaj, Meksyk czy Manaus?

Na to pytanie – cóż nam dadzą? - odpowiada nam papieska adhortacja *Querida Amazonia*.

W ciągu pierwszych godzin od publikacji tekstu napisano już setki stron o tym, czego tam nie ma. Nie umniejszając kwestii święcenia żonatych mężczyzn, teologii celibatu, czy nawet święcenia niewiast, warto jednak spojrzeć na to co, w tym dokumencie jest. Na to co jest w nim najpiękniejsze. Pomijając szereg arcyważnych wątków (ekologia, opcja na rzecz ubogich, itd.) chciałbym zwrócić uwagę, że adhortacja jest przepiękną, pełną miłości i czułości, opowieścią o ewangelizacji.

Franciszek opowiada nam jak piękną i ważną dla całego świata jest kraina Amazonii. Snuje historię o bogactwie przyrody, o ludach – zwanych przez nas prymitywnymi – które z uporem kultywują swój styl życia; o mieszance wielu ras i religii i sposobów myślenia. I robi to z tak szczerym uczuciem, że nie sposób nie podzielić jego miłości. Nie sposób być obojętnym wobec Amazonii.

I do tego najpiękniejszego kraju przybyli ludzie głoszący Ewangelię.

*Dlaczego – pyta Franciszek
– nie mielibyśmy nauczyć
się szerzenia dobra także
od naszych braci z
Amazonii?*

„Dodaje nam otuchy
przypomnienie, iż
pośród poważnych
nadużyć związanych
z kolonizacją
Amazonii, pełnych
»sprzeczności i

udręk«, przybyło tam wielu misjonarzy z Ewangelią, opuszczając swoje kraje i godząc się na surowe i pełne wyzwań życie obok najbardziej bezbronnych. Wiemy, że nie wszyscy byli przykładni, ale praca tych, którzy trwali w wierności Ewangelii, zainspirowała również »ustawodawstwo, takie jak Prawa Indian, które chroniły godność Indian przed wyzyskiwaniem ich ludów i terytoriów«. Często to właśnie kapłani chronili rdzenną ludność przed łupieżcami i oprawcami, a misjonarze opowiadają: »Nalegali, abyśmy ich nie porzucili i wymuszali na nas obietnicę powrotu«. (QA 18)

Niestety, przyznaje z wielkim bólem, Biskup Rzymu – z chrześcijanami do tego świata przybyło także wiele zła. A ponieważ Amazonia jest rajem tylko z pozoru, to zło na tym terenie skumulowało się. Kościół musi je przewyciężyć i tutaj, i na całym świecie. Dlaczego – pyta Franciszek – nie mielibyśmy nauczyć się szerzenia dobra także od naszych braci z Amazonii? Czy ich wykluczamy z głoszenia Dobrej Nowiny? Czy są stworzeni do tego by ich pouczać, a nie do tego by szli na cały świat i głosili Ewangelię, opartą na nauce Chrystusa, ale przecież także na doświadczeniach – zarówno osobistych, jak i całego regionu i jego historii?

„Byłoby to smutne, gdyby otrzymali od nas kodeks doktryn lub imperatyw moralny, ale nie wspaniałą wieść zbawczą, to wspaniałe wołanie misyjne, zmierzające do serca i nadające sens całej reszcie. Nie możemy też zadowolić się przesłaniem społecznym. Jeśli oddajemy dla nich swe życie, za sprawiedliwość i godność, na jakie zasługują, nie możemy ukryć przed nimi, że czynimy to, ponieważ rozpoznajemy w nich Chrystusa i ponieważ odkrywamy ogromną godność, jaką obdarzył ich Bóg Ojciec, który ich nieskończenie miłuje.

Mają oni prawo do przepowiadania Ewangelii, zwłaszcza tego pierwszego przepowiadania, które nazywa się kerygmą i które „jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie”. Jest to przepowiadanie Boga, który nieskończenie kocha każdego człowieka, który w pełni objawił tę miłość w naszym życiu w Chrystusie za nas ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.” (QA 63-64)

Papież podkreśla z całą mocą, że słabość i grzeszność chrześcijan nie przekreśla naszej wiary, nie odbiera im prawa do głoszenia Ewangelii. Tyczy się to tych co przywędrowali do Amazonii, tak sam jak i tyczyło się tych, co z Jerozolimy przyszli do Koryntu, Aten i Rzymu. Uświadommy sobie, że delikatne napomknięcia Franciszka są niczym w porównaniu z ostrymi ocenami zawartymi w listach Pawłowych. Czy stwierdzimy zatem, że słabości i grzeszność naszych braci z Ameryki Południowej, pozwalają nam na uznanie, że nie mają prawa nawracać innych – także nas?

I w tym momencie przechodzi Ojciec Święty do sedna problemu ewangelizacji. Pada słowo trudne i nie do końca zdefiniowane – chodzi o inkulturację. Franciszek w gruncie rzeczy opiera się na nauczaniu świętego Jana Pawła II. Za encykliką *Redemptoris missio* uznaje ją za:

„wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach. Jest to zatem proces głęboki i całościowy, który dotyczy zarówno orędzia chrześcijańskiego, jak też refleksji i

konkretnej działalności Kościoła. Jest to również proces trudny, ponieważ nie może w żadnej mierze naruszyć specyfiki i integralności wiary chrześcijańskiej” (RMis 52).

*Franciszek kocha Kościół.
A ponieważ kocha on także
Amazonię, to wskazuje
nam to co może ona nam
ofiarować*

Zatem – co mocno podkreśla Franciszek – inkulturacja nie może w najmniejszym stopniu naruszać „autentycznej Tradycji Kościoła”,

ani oddalać od życia sakramentalnego. Przeciwnie jeżeli ma być ona autentyczna musi się w tę najbardziej podstawową drogę Kościoła włączyć i ją rozwijać. Jest w tych twierdzeniach jednoznaczny. Jeżeli ktoś ma wątpliwości „czy Bergolio naprawdę jest katolikiem”, to pomijając kwestię tego, że powinien się nawrócić, warto aby przeczytał wspaniały passus o kapłaństwie:

„Dlatego ważne jest ustalenie, co jest najbardziej specyficzne dla kapłana, do czego nie można delegować. Odpowiedź znajduje się w sakramencie święceń, który upodabnia go do Chrystusa Kapłana. I pierwszy wniosek jest taki, że ten wyłączny charakter, otrzymany w święceniach, uzdalnia tylko jego do przewodniczenia Eucharystii. (...) Kiedy stwierdzamy, że kapłan jest znakiem „Chrystusa – Głowy”, oznacza to głównie, że Chrystus jest źródłem łaski: On jest Głową Kościoła, ponieważ „posiadł On moc przelania łaski na wszystkie członki Kościoła”.

Kapłan jest znakiem tej Głowy, który wylewa łaskę przede wszystkim, gdy sprawuje Eucharystię, źródło i szczyt wszelkiego życia chrześcijańskiego. To jest jego wielka władza, którą można otrzymać tylko w sakramencie święceń. Dlatego tylko on może powiedzieć: „To jest ciało moje”. Są też inne słowa, które tylko on może wypowiedzieć: „Odpuszczam tobie grzechy”. Przebaczenie sakramentalne służy bowiem godnemu sprawowaniu Eucharystii. W tych dwóch sakramentach znajduje się istota jego wyłącznej tożsamości.” (QA 88-89)

Zatem kapłaństwo jest wszędzie jedno, tak jak jeden jest Chrystus i jeden Kościół Chrystusowy. A Franciszek kocha Kościół. A ponieważ kocha on także Amazonię, to wskazuje nam to co może ona nam ofiarować. Nam, czyli każdemu z nas osobno, ale i Kościołowi w całości. Inkulturacja aby stać się autentyczną, nie może być zamknięta na resztę Kościoła, nie może być narzucająca i wykluczająca. Jeżeli jej owoce będą nie do przyjęcia dla Kościoła powszechnego, to znaczy, że poszła złą drogą. Ale biada nam, jeżeli zamkniemy się na owoce chrześcijaństwa z regionu Amazonii. Jeżeli są prawdziwe, to niczym nie odbiegną od Dobrej Nowiny głoszonej dwa tysiące lat temu w Palestynie. Co ma wspólnego Jerozolima z Manaus? Świątynia z amazońską dżunglą? Naprawdę bardzo dużo.

Nie sposób streszczać tutaj adhortacji. Wczytajmy się zatem jedynie w kilka fragmentów spośród tych, gdzie Papież mówi o inkulturacji.

Pierwszym jest kwestia umiejętności otwarcia się na dar kontemplacji. Amazonia jest tak piękna, że warto patrzeć na nią, radując pięknem świata, który stworzył Bóg. A stąd już droga do rozpoznania tego, co wartościowe w kulturach ludów południowej Ameryki. A jest nią przede wszystkim fascynująca zdolność do życia w harmonii z naturą, ze społeczeństwem i z rodziną. Być może tutaj – w tym stylu życia (nie poziomie czy metodach działania, ale właśnie stylu życia) znajdziemy antidotum na chorobę europejsko-atlantyckiej cywilizacji czyli ekonomizacji człowieka. Tej chorobie, która przerażała już poprzedników Franciszka na Piotrowej stolicy. Kontemplacja i „dobre życie” – są to owoce Bożej Miłości, które możemy na nowo odnaleźć patrząc na nurty wielkiej rzeki.

Kolejnym wskazaniem jest budowa duchowości opartej na kulturach amazońskich.

*Zaprasza nas Franciszek
do podróży, lecz nie do
Amazonii, a w przeciwnym
kierunku. Jeżeli ją
pokochamy tak jak on, to
powinniśmy ruszyć jego
śladem do Rzymu, do Aten
do Jerozolimy*

„Bez wątpienia
będzie to duchowość
skoncentrowana na
jedynym Bogu i
Panu, ale
jednocześnie zdolna
do kontaktu z
codziennymi
potrzebami osób
poszukujących
godnego życia, które
chcą cieszyć się tym,

co piękne w życiu, znaleźć spokój i harmonię, rozwiązać kryzysy

rodzinne, wyleczyć choroby, widzieć, że ich dzieci szczęśliwie się rozwijają. Najgorszym niebezpieczeństwem byłoby oddalenie ich od spotkania z Chrystusem, przedstawiając Go jako wroga radości lub kogoś obojętnego na ludzkie poszukiwania i udręki. Dzisiaj należy koniecznie ukazać, że świętość nie pozbawia ludzi »sił, życia ani radości«”. (QA 80)

Nie jest to w najmniejszym stopniu nawoływanie do synkretyzmu, Franciszek wielokroć wskazywał, że jeżeli ktoś nie modli się do Boga Prawdziwego, to modli się do diabła. Chodzi o coś więcej, o takie budowanie gmachu Kościoła, aby każde Jego dziecko czuło się w nim jak u siebie. Aby bycie chrześcijaninem nie przyczyniało się do bycia kimś obcym – także dla siebie samego.

A taka ewangelizacja potrzebna jest także Europie. Nie ma o tym ani sowa w adhortacji, ale każdy może odkrywać, jak kultura Europy oddala się od pobożności, wiary i religii. Jeżeli nie chcemy być obcy wśród swoich, to musimy nauczyć się żyć w nowym świecie nie oddalając się od Tradycji i Boga, a zarazem nie wlewając na siłę młodego wina do starych bukłaków.

Że jest to problem widzimy chociażby w coraz powszechniej występującym braku kapłanów, także na Starym Kontynencie. Coraz częściej nie tylko, że nie mamy kandydatów do misji, ale coraz mocniej odczuwamy, że nie ma komu składać Ofiary Doskonałej i umożliwić nam prowadzenia życia sakramentalnego. Franciszek nie daje łatwych (i efekciarskich) odpowiedzi. Ale mówi, że szukając rozwiązań powinniśmy patrzeć także tam, gdzie brak kapłanów i wielodniowa (czasami) wędrówka do miejsca sprawowania Eucharystii jest normą. I

nie chodzi jedynie o poradzenie sobie z aktualnymi niedogodnościami. Chodzi o sposób wyjścia z kryzysu braku powołań. Czy pytamy się o radę naszych sióstr i braci z Afryki i Ameryki łacińskiej?

Ojciec Święty pisze poetycki lecz przewrotny dokument. Zaprasza nas do podróży, lecz nie do Amazonii, a w przeciwnym kierunku. Jeżeli ją pokochamy tak jak on, to powinniśmy ruszyć jego śladem do Rzymu, do Aten do Jerozolimy. Pokazać, że chrześcijaństwo jest prężne i żywe na całym świecie. Nam – rodakom Papieża z dalekiego kraju – powinna przyjść to z łatwością.

Foto: Vatican News